

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA” z dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY” wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Henryka B.
Jutro: Fabiana i Sebastjana.
Pojutrze: Agnieszki P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 8 za. 4 14.
Jutro „ „ 8 7 „ 4 15.
Pojutrze księ. ws. 6 52 za. we dnie.

Wiec w Kowalewie.

Na wiec przybył tak liczny zastęp rodaków, że ubolewano powszechnie, iż lokal był zbyt szczupły, a i tego nie pozwoliła policja wypełnić po brzegi. To też wielu wiarusów nie dostało się do sali. Z księży przybył między innymi ks. dziekan Lic. Łabuński.

Zagali wiec imieniem „Towarzystwa Wiecowego”, sekretarz tego towarzystwa p. Jan Brejski, zapraszając na przewodniczącego wieca pana Cichockiego z Zapłuskowes, na co się zgromadzeni jednomyślnie zgodzili. Na sekretarza wieca powołał przewodniczący p. Michał Majerskiego z Franksztynu, Gołaszewskiego z Kowalewa i Cichowskiego ze Srebrnik.

Pierwszym mówcą był p. Dionizy Królikowski z Torunia, który przedstawił stan dzisiejszej szkoły pruskiej, wykazując, że nie spełnia ona swego zadania wobec ludności polskiej, gdyż nie uwzględnia języka polskiego. Wobec tego dowodził mówca, że dom rodzicielski powinien dziatwie zastąpić szkołę, że rodzice powinni uczyć dziatki swoje polskiego czytania i pisanie, polskiego katechizmu, polskiego śpiewu i historii polskiej. Praktyczne wskazówki, jak uczyć, aby nauka była skuteczna, aby dziatki jak największe miały korzyści, dopełniły pożytecznego wykładu.

W dyskusji poparł wywody p. Królikowskiego p. Kulerski z Grudziądza, dorzucając uwagi krytyczne o szkole.

P. Gasiński z Borku skarży się, że dzieci w latach od 8 do 12 chodzić muszą do szkoły w Kowalewie wczesnym rankiem przy łatarce, mimo trzaskającego mrozu, wskutek czego poodmrażały ręce. Za spóźnienie grożono im kijem, a za opuszczenie nauki karą pieniężną.

P. Grabkowski z Elgiszewa uskarża się, że dzieci polskie bywają bite za to, że nie umieją po niemiecku.

P. Borowicz z Kowalewa nie pozwala obwijać książek szkolnych w gazety polskie.

Podobną skargę wypowiada p. Cichowski ze Srebrnik.

P. Sarnowski z Borku opowiada, że nauczyciel zdziera z książek polskie gazety.

P. Galczewski z Kowalewa oświadcza, że podobnie dzieje się w Kowalewie. To samo opowiadają pp. Karski z Frydrychowa i Lewandowski ze Srebrnik.

P. Kowalski z Oterody wnosi, aby małe dzieci podczas silnych mrozów nie miały obowiązku chodzenia do szkoły. Dzisiejszy sposób nauczania w szkole jest błędny, wskutek czego dzieci nie korzystają z nauki. „Jeżeli dziecko wejdzie do szkoły cieleciem, wychodzi z niej wolem”.

P. Walenty Klejnowski opowiada o swoich kłopotach, jakie miał z metryką.

Następnie mówił p. Jan Brejski z Torunia o „naszym położeniu”. Mówca przedstawił obraz spustoszenia, jakie stuletnie panowanie Niemców sprawiło wśród Polaków zaboru pruskiego, a mianowicie w Prusach Zachodnich, skrytykował kolonizację, postępowanie urzędników itd. itd. Wszystko to zmierza do wytępienia mowy polskiej a ponieważ z niemieczyzną szerzy się protestan-

tyzm, przeto zagrożony jest także katolicyzm w tych stronach. Ma tu być jedna mowa tj. niemiecka i jedna wiara tj. luterska. Aby do tego nie dopuścić, należy się bronić, na co mamy posłów, gazety, towarzystwa, a najskuteczniejszymi obrońcami przed germanizacją są ojcowie i matki. Przeciw krzywdom należy protestować, ale nie słowami tylko czynem.

Jeżeli język nasz wyrzucono ze szkoły, to naszym obowiązkiem dołożyć starań, aby każde dziecko nauczyło się czytać i pisać po polsku.

Jeżeli ścigają i konfiskują polskie katechizmy i elementarze, to postaramy się, aby każde dziecko miało w ręku polski elementarz i katechizm.

Jeżeli dzieciom polskim opowiadają fałszywe o Polsce, uczmy je tem pilniej historii polskiej.

Jeżeli zakazują pieśni polskich na zebraniach, śpiewajmy te pieśni w czterech ścianach domu naszego, aby każde dziecko umiało śpiewać i „Boże coś Polskę”, i „Z dymem pożarów” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Jeżeli prześladowają towarzystwa, niech każdy uważa sobie za punkt honoru, aby należał do polskiego towarzystwa.

Jeżeli niebo i ziemię poruszają, aby zgnieść gazety polskie, postaramy się, aby gazeta polska była w każdej chacie.

Im więcej nam obrzydzają język polski, im więcej go prześladowają, tem więcej kochać go powinniśmy i używać wyłącznie w rodzinie, w stosunkach z krewnymi i znajomymi, na targu, w składach i gdzie tylko sposobność się nadarzy.

Im więcej uposledzają i krępują Kościół nasz, tem twardziej przy nim stajmy i przy wierze, tem gorliwiej spełniamy obowiązki religijne, tem pilniej uczmy dziatki katechizmu.

Na zapytanie mówcy oświadczyli wiecownicy uroczyście, że to przyrzekają.

Mówca wyraził nadzieję, że każdy dotrzyma uroczystego przyrzeczenia, które dał z wolnej, nie przymuszonej woli. Będzie to protestem tak głośnym i stanowczym, że skruszy nawet tych, którzy skarg naszych słuchają nie lubią, a jeżeli nie skruszy ich ten nasz protest czynów, to skruszy ich Pan Bóg, bo

Są rzeczy, których żadna nie przeprze ustawa, A ponad prawa ludzkie, — wyższe Boskie prawa.

Z kolei zabrał głos X. Bolt ze Srebrnik, aby mówić o naszych obowiązkach. Każdy powinien pamiętać przede wszystkim o sobie i dbać, aby sam pozostał Polakiem i dziećmi na Polaków wychował. Powinniśmy także starać się o dobrobyt. Wskazawszy, jakimi do tego celu dążyć należy drogami, zakończył szanowny mówca swoje piękne przemówienie, wyrażając nadzieję, że mimo kożonizacji i wszelakiego ucisku „i dla nas jeszcze rosnąć będą kłosa”.

Wreszcie przemawiał p. Kulerski z Grudziądza o mowie ojczystej, wykazując, że kto polskość zdradzi i wiarę zdradzi.

Na wniosek p. Cichockiego poprosiło zgromadzenie zarząd „Towarzystwa Wiecowego”, aby urządził w Kowalewie jeszcze jeden wiec w poście.

Podziękowawszy mówcom i wzniosłszy

okrzyk na ich cześć, zamknął przewodniczący wiec pozdrowieniem Pana Boga o godz. 7 wieczorem.

Imieniem „Towarzystwa Wiecowego” podziękował p. Brejski zgromadzonemu za liczny udział we wiecu a p. Cichockiemu za przewodnictwo, wznosząc okrzyk na cześć jego.

Po wiecu rozdawano bezpłatnie broszurki „O niebie i chlebie”, oraz pismo ulotne „O imionach polskich”, sprowadzone przez Sekretaryat „Towarzystwa wiecowego” z Krakowa i z Bochum.

Towarzystwo znacznie niebawem druk własnych broszurek i pism ulotnych a znacznie wydaniem referatu pana Królikowskiego o uczeniu po polsku i wychowaniu narodowym.

Ktoby chciał przystąpić do „Towarzystwa wiecowego” na członka lub pragnie, aby w jego gminie lub parafii odbył się wiec, niech napisze pod adresem „Sekretaryat Towarzystwa Wiecowego” w Toruniu (Thorn), ulica Mostowa 1. 1.

Składki na cele Towarzystwa przyjmuje skarbnik X. prob. Dr. Pobłocki w Niedźwiedziu (Bahrendorf p. Briesen), ale można je przesłać także do redakcyi pism polskich. Składki jak najobfitsze bardzo są potrzebne, bo Towarzystwo tylko przy hojnym poparciu rodaków działać może ze skutkiem i spełnić „woje zadanie”.

Z pola walki w Afryce.

Bitwa pod Belfastem na dniu 7 bm. stoczona skończyła się dla Anglików według prywatnych telegramów o wiele smutniej, aniżeli tak jak to urzędowe telegramy przedstawiały. Według telegramów urzędowych Burowie musieli się cofnąć, a tymczasem jest tak, że Burowie nie tylko się nie cofnęli, ale zajęli miasto i wzięli do niewoli całą załogę; w tem pułk karabinierów. Burowie podstąpili zupełnie blisko pod mury Pretorii. Pod Beaufortwest wzięli 13 bm. oddział kawalerii angielskiej do niewoli. W otoczeniu Pretorii oddziały generała Bothy zniszczyły wszystkie tory kolejowe. Botha połączył się z Delareyem.

O usiłowaniach komisji pokojowej, złożonej z pokojowo usposobionych Burów, którą Kitchenerowi z wielkim mozołem udało się utworzyć, donoszą, że członkowie jej udali się do obozu Deweta w celu nakłonienia tego żarliwego obrońcy sprawy burskiej do złożenia broni, ale zostali tam — obci.

O 110 kilometrów od Kapsztatu oddział Burów, złożony z 500 ludzi usiłował zniszczyć tor kolejowy, ale został przez wojsko angielskie sploszony.

Lord Roberts prosił burmistrza Londynu, aby wszystkie miasta się wstrzymały z owacyami dla niego, ponieważ położenie w Afryce południowej jest obecnie zbyt krytyczne.

Z Indyi donoszą, że żołnierze masami dezertują z obawy, aby ich nie wysłano do Afryki. Komendant wojsk indyjskich ogłosił wskutek tego rozkaz dzienny do armii, w którym za dezercją grozi 2 latami więzienia.

Wojna w Chinach.

Z Pekinu donoszą, że nota mocarstw, zawierająca warunki pokojowe, uzyskała wreszcie także sankcję cesarza chińskiego przez to, że położono pod nią wielką pieczęć cesarską. I ta drobna na pozór sprawa nie odbyła się gładko i bez trudności. Jeszcze w niedzielę pełnomocnik chiński, książę Czing zawiadomił dziekana posłów mocarstw, iż nie będzie mógł posłom układu tego wręczyć przed środą, a to wskutek trudności otrzymania pieczęci cesarskiej, której wydanie może nastąpić tylko na osobisty rozkaz cesarza. Tymczasem już we wtorek spełniono tę formalność przy zachowaniu przepisanych ceremonii w pałacu cesarskim. — Zresztą w ostatnich dniach nie zaszło nic ważniejszego w Chinach.

Pisma niemieckie twierdziły stale, że pomiędzy wojskami mocarstw, oddanymi pod komendę hr. Waldersee, panuje jaknajwiększa harmonia i zgoda. Tymczasem tak nie jest. Zatargi zachodzą niemal codziennie, w ostatnim zaś czasie przybierały tak drażliwą formę, że hr. Waldersee był zmuszony zapobiedz im raz na zawsze ściśle sformułowanymi przepisami. W odnośnym rozkazie dziennym czytamy, że zdarzały się wypadki, iż drobne oddziały tego lub owego państwa zajmowały większą przestrzeń kraju, większą ilość miast i wsi, niż to dla ich pomieszczenia było potrzebnem, i że potem zatknąwszy chorągwie swoje w tych miejscowościach, ogłaszały nad nimi protektorat swego kraju. Gdy później do tych miejscowości naszedł oddział innego mocarstwa, zabraniano mu wprost stanąć tam kwaterą i zatknąć chorągwie własne. To doprowadzało nieraz do bardzo przykrych zajść, więc hr. Waldersee rozporządził, iż żaden oddział nie ma zajmować większej przestrzeni ponad tę, jaką do własnego pomieszczenia potrzebuje; dalej nie ma ogłaszać protektoratu nad temi miejscowościami, przedewszystkiem zaś nie ma stawiać podobnych trudności oddziałom innych mocarstw: wszystkie bowiem są zupełnie równoprawne, a akcja przeciwko Chinom nie odbywa

się pod znakiem każdego państwa z osobna — lecz pod wspólnym znakiem.

Co tam słysząc w świecie?

Niemcy. W berlińskiej radzie miejskiej obradowano w zeszłym tygodniu, ażeby na pamiątkę 200 letniej rocznicy istnienia królestwa pruskiego urządzić fundację na pobudowanie tanich i zdrowych mieszkań dla mniej zamożnych mieszkańców Berlina. W tej sprawie zabrał głos poseł socjalistyczny Singer, który jest zarazem radcą miejskim i powiedział mniej więcej co następuje: Socjalistyczni radni stoją zupełnie na innem stanowisku. Ich republikańskie przekonania nie pozwalają im brać udziału w dynastycznych owacych. Nie mogą też przyznać, ażeby królowie pruscy uczynili kraj wielkim; kultura, wiedza, handel, rolnictwo i przemysł, to są czynniki, które lud sam podtrzymuje, a które jedynie kraj mogą uczynić wielkim. Do politycznej swobody doprawdy królowie pruscy w Niemczech się nie przyczynili. Z małemi wyjątkami byli oni podporą wszelkiej reakcji. Mówca później wskazał na krytykę, jaką Fryderyk II swym poprzednikom udzielił. Nie uważa też teraz za stosowne, ażeby reprezentacja miejska znów się kłaniała przed dynastją. Zresztą rzecz sama nie jest odpowiednią, gdyż jałmużną i dobrodziejstwami nie się w życiu socyjalnem i społecznem nie osiągnie. To przemówienie nie było w smak innym radnym, ale cóż, muszą słuchać takich i podobnych przycinków, kiedy socjaliści zasiadają w radzie miejskiej.

— Hanoweranie urządzili wielkie zebranie, w którym uczestniczyło 3 tysiące osób, aby zaprotestować przeciw postępowaniu rządu niemieckiego w obec Kruegera. Uchwalono na zebraniu telegram, w którym wyrażają na złej, że Bóg dopomóż Burom i Hanoweranom do zwycięstwa. Co na to powie rząd pruski z p. Miquelera na czele, który wciąż jeszcze śpiewa

dziewicę imieniem Lygia, nikt jednak nie dał odpowiedzi, ale być może, iż nam nie ufają.

— Dużo ich jest? — pytał Winicyusz.

— Wielu musi, panie, pozostać na jutro.

— Czy są chorzy między nimi?

— Takich, którzyby nie mogli ustać na nogach, nie masz.

To rzekłszy, Syrus otworzył drzwi i weszli jakby do ogromnej, ale niskiej i ciemnej izby, światło bowiem przychodziło do niej jedynie przez zakratowane twory oddzielające ją od areny. Winicyusz z początku nie mógł nic dojrzeć, słyszał tylko w izbie szmer głosów i okrzyki ludu, dochodzące z amfiteatru. Lecz po chwili, gdy oczy jego przywykły do zmroku, ujrzał całe gromady dziwacznych istot podobnych do wilków i niedźwiedzi. Byli to chrześcijanie, poobszywani w skóry zwierząt. Jedni z nich stali, drudzy modlili się klęcząc. Tu i owdzie z długieli włosy spływających po skórze, można było odgadnąć, że ofiara jest kobietą. Matki, podobne do wilezyc, nosiły na ręku również kosmato obszyte dzieci. Lecz z pod skór wychylały się twarze jasne, oczy w mroku połyskiwały radością i gorączką. Widocznem było, że większą część tych ludzi opanowała jedna myśl, wylączna i niezmienna, która jeszcze za życia znieczuliła ich na wszystko, co się koło nich działo i co ich spotkać mogło. Niektórzy zapytywani o Lygię przez Winicyusza, patrzyli nań oczyma jakby zbudzeni ze snu, nie odpowiadając na pytania; inni uśmiechali się do niego, kładąc palec na ustach, lub wskazując na żelazne kraty, przez które wchodziły jasne snopy blasku. Dzieci tylko płakały gdzieś niedaleko, przestraszone rykiem bestyi, wyciem psów, wrzaskiem ludu i podobnemi do zwierząt postaciami własnych rodziców. Winicyusz,

o jakichś buntowniczych zachciankach Polaków?

Za obrazę cesarza niemieckiego skazany został w Augsbuergu cieśla Heuchlinger. Podczas procesu oświadczył Heuchlinger, że nie chciał obrazić cesarza niemieckiego, tylko chińskiego.

— **W Francji** ludność prawie wcale nie przyrasta i przyrost ludności w Francji w porównaniu do innych mocarstw równa się niemal zeru. Ale Francya chce mieć tyle wojska, co i inne wielkie mocarstwa. A z kąd tu wziąć żołnierzy, kiedy chłopów nie ma. Wprawdzie w Francji są już kobiety adwokatami, doktorami, inżynierkami itp., lecz żeby utworzyć kilka pułków wojskowych z kobiet, na to Francya się nie zdobyła i bodaj zdobędzie. Minister wojny chce, żeby Francya pod względem liczby wojsk wyrównała innym wielkim mocarstwom, przedewszystkiem Niemcom i Rosji, wpadł na taki pomysł: Dotąd do wojska zaciągano tylko tych mężczyzn, którzy mieli przepisana prawnie wysokość, a ponieważ to by nie starczyło, więc odtąd będą do wojska zaciągali wszystkich, i takich, którzy są olbrzymami, i takich co karłami. Minister powiada, że przy obecnej ulepszonej broni wcale nie przeszkadza, jeżeli i mali mężczyźni będą przy wojsku służyli, bo po dziś dzień najmniejszy maluda może najtęższego chłopca zastrzelić, byleby tylko umiał dobrze celować.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycezya. W najnowszym numerze Orędownika kościelnego dla dycezyi chełmińskiej znajdziemy „oznajmienie i rozporządzenie” najprzew. X. Biskupa Augustyna, datowane 10 stycznia. Wedle tego tak, jak w innych dycezyach monarchii pruskiej, dnia 18 bm., jako dwusetną rocznicę wyniesienia Prus na królestwo, albo też w następną niedzielę, 20 bm., ma się po kościołach odbyć takie nabożeństwo, jak w dniu urodzin cesarskich. — X. prot. Jan Gorczyński z Niborka otrzymał 16 bm. kanoniczną

idąc obok stróża Syrusa, patrzył w twarz, szukał, rozpatrywał, chwilami porywał się o tych, którzy pomdleli z natłoku, zeduchu i gorąca, i przeciskał się dalej w ciemną głąb izby, która zdawała się tak obszerną jak cały amfiteatr.

Lecz nagle zatrzymał się, albowiem zdawało mu się, że w pobliżu kraty ozwał się jakiś znajomy mu głos. Posłuchawszy przez chwilę, zawrócił i, przecisnąwszy się przez tłum stanął blisko. Snop światła padał na głowę mówiącego i w blasku tym Winicyusz zobaczył jakiegoś człowieka przybranego za niedźwiedzia, który go pociągnął za piaszcz i rzekł:

— Panie, zostali w więzieniu. Mnie ostatniego wyprowadzono i widziałem ją chorą na łożu.

— Kto jeste? — spytał Winicyusz.

— Fossor, którego chce Apostół chrzczyć cię, panie. Uwięziono mnie przed urzeczem dniami, a dziś już umrę.

Winicyusz odetchnął. Wchodząc tu, życzył sobie znaleźć Lygię; obecnie zaś gotów był dziękować Chrystusowi, że jej tu nie ma, i w tem widzieć znak Jego miłosierdzia.

Wrócił więc Winicyusz do amfiteatru, gdzie miał miejsce obok Petroniusza, wśród innych augustanów.

— Jest? — zapytał go Petroniusz.

— Niema jej. Została w więzieniu.

Słuchaj, co mi jeszcze przyszło na myśl, ale, słuchając, patrz na przykład na tamtą kobietę, aby się zdawało, że rozmawiamy o jej uczesaniu... Tigellinus i Chilon spoglądają na nas w tej chwili... Słuchaj więc; niech Lygię nocą włożą w trumnę i wyniosą z więzienia jako umarłą — reszty się domyślasz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona.

(Ciąg dalszy).

Petroniusz przybył między augustyanami, mając przy sobie Winicyusza. Ów wiedział, że Lygia jest chora i bezprzytomna, ale ponieważ w ostatnich dniach dostep do więzienia był jak najsurowiej strzeżony, nie był więc pewien, czy nie ma jej między ofiarami, przeznaczonemi na pierwszy dzień widowiska. Dla lwów mogli wysłać i chorą, choćby bezprzytomną. Ale ponieważ ofiary miały być poobszywane w skóry zwierząt i wysyłane całemi gromadami na arenę, przeto nikt z widzów nie mógł sprawdzić, czy jedna więcej lub mniej znajduje się między niemi, i nikt żadnej nie rozpoznał. Stróż i cała służba amfiteatru była przekupiona; stanął z nią układ, że ukryją Lygię w jakimś ciemnym zakątku amfiteatru, a nocą wydadzą ją w ręce pewnego Winicyuszowego służącego, który natychmiast wywiezie ją w góry Albańskie. — Petroniusz przypuszczony do tajemnicy, radził Winicyuszowi, by otwarcie udał się z nim do amfiteatru i dopiero przy wejściu wymknął się w tłoku i pospieszył do lochów, gdzie dla uniknięcia możliwych pomyłek, osobiście miał wskazać stróżom Lygię.

Stróż wpuścił go małemi drzwiczkami, które wychodzili sami. Jeden z nich imieniem Syrus, poprowadził go natychmiast do chrześcijan. Po drodze rzekł:

— Nie wiem, panie, czy znajdujesz, czego szukasz. My dopytywaliśmy się o

instytucją na dziekana dekanatu pomeziańskiego, w miejsce X. Dr. Wolszlegiera, obecnego proboszcza w Pieniążkowie.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską” na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedłata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Jeszcze bardzo wiele jest domów polskich, w których dotąd nie ma żadnego pisma polskiego. Niechże Czytelnicy nasi usilnie i niezmordowanie kołają do tych ospalskich i przypominają im obowiązek zapisania sobie polskiej Gazety. Tylko w ten sposób może Gazeta zdobyć coraz szersze koła Czytelników i spełnić należycie swe zadanie.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na luty i marzec!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 18 stycznia 1901.

— W ostatniej jeszcze chwili przypominamy o teatrze polskim, jaki się jutrzejszej niedzieli odbędzie na sali dawno p. Funka. Zachęcamy do jak najliczniejszego udziału Szanowną Publiczność tak z miasta jak i okolicy. Niemieckich przedstawień teatralnych jest u nas w roku całe setki, podczas gdy polskie przedstawienie z biedą można raz w rok urządzić. Spodziewamy się więc, że sala będzie nabitą, co zachęci Towarzystwo do częstszego urządzania podobnych widowisk.

— Mistrz krawiecki p. Krix nabył od p. Kucharzewskiego posiadłość przy Długim jeziorze za 9 tysięcy marek.

— Dwóch starych obywateli naszego miasta zmarło w tych dniach i to śp. Andrzej Rutkowski w 78 roku życia, długoletni nauczyciel w Stanczewie pod Biskupcem i śp. Ryszewski w 80 roku życia, posiadiciel złąd.

— Uroczystość 200-letnia istnienia królestwa pruskiego obchodzi się w naszym mieście z wielką okazałością. W kościele katolickim odbyło się z tego powodu nabożeństwo rano o 8 dla młodzieży szkolnej, przed południem o wpół do 12 dla wojska. Podobnie odbyły się nabożeństwa w kościele ewangelickim i w żydowskiej synagodze. Po szkołach były przemowy nauczycieli i śpiewy uczniów, nadto rozdano wszystkim uczniom na pamiątkę pisemko jubileuszowe. Domy przystrojone są w chorągwie, także na kościele katolickim powiewa chorągiew. Wieczorem ma być iluminacja.

* **Grudziądz.** Złodzieje włamali się w jednej z ostatnich nocy do nowego zboru wojkowego. Złodzieje weszli przez okno, wybiwszy szyby, przy czym musieli sobie pokaleczyć palce, bo na posadzce były ślady krwi. Skradli kilka srebrnych przedmiotów. — Ceglarza Rauhata ujęto na wniosek prokuratury toruńskiej, jako podejrzanego o morderstwo.

* **Chojnice.** W sprawie morderstwa chojnickiego goni jedna wieść sensacyjna drugą; z Chocibuza donoszą, że tam zgłosił się na policyi stolarz, Maksymilian Wolff, rodem z Bydgoszczy, który służył był w legii zagranicznej w Algierze i obecnie znajduje się na wędrownym, i zeznał, że to on w wspólnie z pewnym czeladnikiem rzeźnickim zamordował Wintera po pijanemu. Ów czeladnik rzeźnicki znajduje się obecnie w Afryce w Bett Abbas i służy w tymże legionie. Nazwiska mordercy nie zna, wie tylko, że był czeladnikiem

rzeźnikiem w Chojnicach. Według wiadomości dalszych policya owemu mordercy nie wierzy. Wolff podobno dlatego podał czeladnika za mordercę, aby ów czeladnik, który jest jego przyjacielem, mógł się z Afryki wydostać, bo mu się tam nie podoba i na koszt rządu wrócić do kraju.

Prokurator chojnicki miał wpaść na nowy ślad morderców i podobno są widoki wysłędzenia morderców. Minister spraw wewnętrznych przysłał do Chojnic komisarza z Berlina. Na razie to tylko wiadomo, że mordercy mieszkają w Chojnicach, lub też w jednej ze sąsiednich miejscowości.

Według dalszych wiadomości dzieci szkolne znalazły palto Wintera podrzucone na dziedzińcu żeńskiej szkoły ludowej.

Podobno też mnożą się dowody winy przeciw pewnej osobie, której jeszcze po nazwisku nie wymieniają, ale o której wiadomo, że o morderstwie wie. Lada chwili spodziewają się, że prokurator każe ją uwięzić, jest też bardzo podejrzany pewien czeladnik rzeźnicki.

* **Sztum.** Fizyk powiatowy dr. Lewicki, pochodzący z Bobowa, przesiedlony do Pomeranii. Jak wiadomo, jest od Nowego Roku każdy fizyk powiatowy pod tytułem „lekarza powiatowego” zupełnie urzędnikiem i nie wolno mu oddawać się prywatnej praktyce. Z powodu odnośnej ustawy wielu fizyków powiatowych przesiedlono na inne posady.

* **Bydgoszcz.** Przed tutejszą izbą karną stał sprowadzony w nasze strony ku krzewieniu niemieczyny kolonista, oskarżony o chydą zbrodnię kazirodztwa, jakiej się dopuścił na swej własnej córce. Skazano go na trzy lata domu karnego i utratę praw obywatelskich na 5 lat. „Westpr. Volksbl.” donosząc o tem, powiada: To są ci krzewiciele „kultury”, którzy z dalekich stron przyszli i innym mają przyświecać dobrym przykładem. Przeklęta ta kultura, która nam przynosi takie brzydoty.

* **W Pile** odbył się w niedzielę zjazd antysemitów z Księstwa, Prus Zachodnich i Pomorza przy udziale około 90 osób. Na zjeździe wygłosił też odczyt wydawca „Staatsbürger Ztg.”, Bruhn, a scharakteryzowawszy wypadki chojnickie, twierdził z całą stanowczością, że nie gdzie indziej, tylko między żydami szukać trzeba morderców Wintera.

* **Rzym.** Szaty Ojca św. wymagają szczególnej pieczołowitości, a liczne garderobiane i szwaczki mają je pod opieką. Ponieważ Ojciec św. nosi zawsze szaty białe z materiałów bardzo delikatnych, przeto każdy z nich po jednorazowym użyciu, musi być starannie oczyszczony z ewentualnych plam i odprasowany. Garderobiane mają też obowiązek pamiętać o zastępowaniu szat zużytych nowymi. Zazwyczaj nosi Ojciec św. skromną morową szatę białą w lecie, a zimą sukienną, przewiazaną w pasie białą szarfą, ze złotymi frendzlami. Głowę przykrywa czapka biała, albo czerwona; ta ostatnia, nazwana comauro zrobiona jest z aksamitu barwy szkarłatnej i oblamowana gronostajami. Gdy Ojciec św. opuszcza swoje komnaty i udaje się do ogrodu, zarzucają nań długie, złotem galonami osztyt czerwony piaszcz sukienny, a czapkę zastępuje czerwony, również złotem obsztyt biret. Podczas ceremonii prywatnych przywdziewa Ojciec św. rodzaj komży z kosztownej koronki, na to czerwoną pelerynę z sukna w zimie, a lekką atlasową latem. Na pierś zwiesza się na grubym łańcuchu złotym krzyż pasterski, na stule zaś wyhaftowany jest herb papieski. Strój Ojca św. na wielkie uroczystości jest bardzo skomplikowany. Wówczas przywdziewa najpierw tak zwaną „falde”, obszerną szatę bez szwu, z białego atlasu, przewiazaną szeroką i długą szarfą w pasy białe, złote i aramantowe. Na tej szacie udrapowane jest „pallium”, z materii bardzo kosztownej, zasianej drogiem kamieniami, a strój ten kończy czerwona okrywka aksa-

mitna, haftowana złotem. Na stopach nosi Ojciec św. zawsze lekkie czerwone aksamitne trzewiki, na których wyhaftowany jest herb rodzinny. Tyarę, która składa się z purpurowych, niebieskich i zielonych pasów aksamitnych, oraz potrójnej opaski złotej, przywdziewa Ojciec św. tylko w nader rzadkich wypadkach.

Rozmaitości.

Straszna tragedia rodzinna. Z Budapesztu donoszą: Przed dwoma tygodniami zachorowało w Felső Ghereg troje dzieci tamtejszego właściciela dóbr Aleksandra Dawida na dyfterę. Mimo pomocy lekarskiej wszystko troje dzieci liczące 7, 9 i 10 lat, uległo tej straszej chorobie. Na święta Bożego Narodzenia przyjechali do p. Dawida z Wiednia dwaj jego najstarsi synowie, liczący 15 i 17 lat, którzy umieszczeni byli w Teresianum w Wiedniu. Na drugi dzień po przybyciu zachorowali na szkarlatynę, a po dwóch dniach choroby obaj prawie o jednej godzinie zmarli. Tak więc pp. Dawidowie stracili w ciągu dwóch tygodni pięcioro dzieci. Matka ze zmartwienia umarła w kilka dni po pogrzebie najstarszych synów, a wreszcie p. Dawid, który sam pozostał z tak licznej rodziny, znękany bólem z powodu straty żony i dzieci, poszedł w dzień Nowego Roku na cmentarz na grób żony i celnym strzałem w serce odebrał sobie życie.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 16 stycznia. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.) Na sprzedaż wystawiono: 712 sztuk bydła rogatego, 2158 cieląt, 938 skopów, 10168 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejszy 00-00 m., piękne 00-00 m., średnie 00-00 m., poślednie 00-00 m.; buhaje najpiękniejsze 00-00 m., piękne — m., średnie 00-00 m., poślednie 47-51 m.; jałowice i krowy najpiękniejsze 00-00 m., piękne 00-00 m., średnie 45-47 m., poślednie 42-44 m.; cielęta najpiękniejsze 72-75 m., piękne 00-00 m., średnie 58-62 m., poślednie 50-53 m.; skopy najpiękniejsze 60-63 m., piękne 48-56 m., średnie 45-48 m., poślednie —; świny (z 20 proc. tary) piękne do 55 m., średnie 51-53 m., poślednie 48-50 m.

Od Ekspedycji.

(-) Do Jedzparka. „Kanarek”, był tym razem drogi, gdyż za list, który był niefrankowany, musieliśmy zapłacić 20 fen. Rozwiązania zagadki prosimy nadsyłać zawsze na karcie pocztowej i oszczędzać sobie i nam kosztów.

— Rozwiązanie zagadki z dzisiejszego numeru „Gościa” nadesłali jeszcze pp.: Alojzy Thiel z Ruchlawa, Józef Kiwit z Nagład, M. Piotras z Plusz i Marta Prajs (córka) z Mokin.

— Tym, którzy u nas zamówili kalendarz „Katolika”, donosimy, że wysłamy takowy w tych dniach, gdyż chwilowo nam ich zabrakło.

Naturalny sposób życia zapobiega chorobom.

Kto zatem na swe zdrowie uważa, powinien kawę ziarnistą używać tylko z większym dodatkiem Kathreiner kawy śledowej. Przyjemny „Kathreiner” z powodu swej dobrej smaki używanym też bywa czysty bez przymieszki.

Towarzystwo polsko-katolickie „Zgoda”
w Olsztynie urządza

W niedzielę, dn. 20 stycznia

wieczorem o 7½, na sali dawniej p. Funka

teatr polski.

Odegranem będzie

**Stary piechur i syn jego
huzar.**

Krotochwila w 3 odstępach ze śpiewami, napisał
Józef Szygethi, z muzyką Bogmara.

Ceny miejsc: Krzesła numerowane pierw-
szego rzędu po **1 marce**,
dalsze po **75 fen.**, wstęp na salę **50 fen.**,
galerya **30 fen.** — Bilety nabywać można poprze-
dnie w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej”, i w
składzie cygar **J. Weythaler**, (Obervorstadt), lub w
dzień przedstawienia od 6-tej godziny wieczorem przy
kasie.

Po teatrze

ZABAWA Z TAŃCAMI.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy do-
noszę niniejszem uprzejmie, że z dniem **18 stycznia**
roku bieżącego otworzyłem w moim domu

ulica Kolejowa nr. 77,

róg ulicy Bismarka

skład towarów kolonialnych, materyal-
nych i delikatesów,
połączony z handlem win i cygar.

Znajomości fachowe pozwalają mi dostarczać
Szanownej Publiczności towary tylko w najlepszej
cobroci przy ściśle rzetelnych cenach co z mej dawniej-
szej przez 10 lat w miejscu prowadzonej czynności
kupieckiej zapewne jest znane. Przez otworzenie no-
wego składu chcę zapobiedz rzeczywistej potrzebie po-
dobnego interesu w tej części miasta. Polecając moje
przedsiębiorstwo laskawemu poparcu, kreślę się
z wysokim szacunkiem

Otto Haushalter.

Olsztyn, w styczniu 1901.

Ucznia,

syna porządných rodziców, przy-
mę zaraz do swego składu towa-
rów materyalnych.

J. Steffen w OLSZTYNIE,
Langgasse 15.

Za 50 fenygów

zyskamy franko 5 pierwszych
zestawów słuchawki „Sie-
oty” (obejmujące 120 dużych
stron i 5 pięknych obrazków za
nałożeniem należytości w „ma-
żkach” lub przekazem poczo-
wym. Adresować prosimy: O
„Katolik”, Bytom (Beuthen O.-S.)



Rok V.

Abonentów 13.000.

„PRACA”

Tygodnik ilustrowany dla wszystkich
w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszer-
nym zeszytach, obejmujących 36 do 40 stronnie druku
z pięknymi ilustracjami
przy współpracownictwie doborowych sił.

Abonam. na pocztę: w Niemczech kwartal. tylko 1 m. 25 f.;
w Galicji i Austro-Węgrzech na pocztę tylko 1 koronę 47 hal.

Pod opaską: tj. wprost z Ekspedycji lub też z księgarni w Niem-
czech kwartalnie 2 mr., w Galicji i Austro-Węgrzech 2 korony 50 hal.,
w innych Państwach 3 franki 20 ct., za Oceanem 1 dolar

„Praca” zawiera piękne ilustracje, zajmujące nowelki i po-
wieści, oryginalne wiersze patriotyczne, życiorysy wybitnych osób,
wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, ko-
respondencje ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic
Polski i z wychodźstwa; w końcu podaje „Praca” wesole poga-
wędki, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki,
rozmaitości, zajmujący dział kobiecy itd. itd.

„Praca” ogarnia równocześnie sprawy polityczno-społeczne,
zamieszcza jędrne artykuły wstępne treści politycznej, społecznej,
literackiej i naukowej; z chwili bieżącej, z rolnictwa, handlu,
przemysłu itd. itd.

— Kto raz „Pracę” czytał, ten z pewnością pozostanie jej stałym abonentem! —

Abonament przyjmuje w Niemczech, Galicji i Austro-Węgrzech
każda pocztą, każda księgarnia i Ekspedycja „Pracy”.

Pismo jak „Praca” powinno się znajdować w każdym
domu szczerze polskim.

Kto dotąd nieczytał, niepoznał „Pracy” niech zażąda wprost z Eksp-
dycji „Pracy” numeru okazowego, a odbierze takowy natychmiast bez-
płatnie i franko.

Adres: „Praca” w Poznaniu (Posen — Preussen) ulica Rycerska Nr. 38.

**Kto zjedna abonenta i nadesłanie odnośny kwit
pocztowy wraz ze swym kwitem — ten odbierze
piękny obraz oraz zajmującą książkę jako premię.**

„Praca” jest bardzo skutecznym organem dla
opłomów i zawiera zawsze obszerny dział inzeratowy
a swietnie wakansów i szukających miejsc tak
z Wielkopolski jak i z Galicji.

Abonentów 13.000.



Posiadłość,

12 mórg roli i budostwo chcę
zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Meik

w Rusi (Reussen p. Dorotowo).

LOS Y

królewskiej loteryi ogrodu
zoologicznego, ciągnięcie 16 lu-
tego 1901, są do nabycia w ek-
spedycji „Gazety Olsztyńskiej”.
Cena 1 markę.

Stodoła

stara z balów, 96 butów długa, 23
szeroka, jest na sprzedaż do roze-
brania.

Sokolowski w Wyrandach
(Wiranden p. Gr. Purden).

Swiece kościelne

z czystego wosku poleca jak naj-
taniej

Berthold Milde,

drogerya „Minerwa”.

Olsztyn, ulica Górna (obok p.
Blaka).

Kalendarze

na rok 1901:

Maryński . . . 60 ten.

Gospodarz . . . 30 fen.

Nadwisłanin . . . 30 fen.

poleca drukarnia „Gazety Ol-
sztyńskiej”. Zamiejscowym wy-
syła się franko po nadesłaniu
jeszcze 10 fen. od każdego kalen-
darza na porto.